

**BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.**

# BIBLIOTEKA WARSZAWSKA.

PISMO POŚWIĘCONE

NAUKOM, SZTUKOM I PRZEMYSŁOWI.

**1864.**

Tom drugi.

POCZET NOWY, TOM II.

**WARSZAWA.**

W drukarni Gazety Polskiej,  
przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 619.

1864.





Dc. II. 1.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1864 r.

Cenzor, Paweł Lachmanowicz.

912

K. 35/46

# CO ZNACZYŁA I GDZIE BYŁA UKRAINA?

PRZEZ

*Juliana Bartoszewicza.*

---

Nic w świecie zabawniejszego, jak te stare historyków naszych etymologiczne wywody.

„Ukrainę czyli ziemię po obu stronach Dniepru leżącą, mówi Czacki, możnaby nazwać ojczyzną Ukrów (Rozprawa o nazwisku Ukrainy i początku kozaków). „Ta horda barbarzyńskich Słowian, mówi dalej Czacki, przyszła do Europy” z okolic zawołżańskich, a przeszedłszy Dniepr w pierwszych po Chrystusie wiekach, osiadła częścią w dawniej Sarmacyi, częścią przebywszy Wisłę, Odrę i Elbę, opanowała opuszczone ziemie starych Germanów, którzy pod różnem imieniem znani, skruszyli tron słabych następców potężnego Augusta. O Ukrach, że siedzieli nad Odrą do Brandenburgii należącą, tam gdzie dotąd ślady ich nazwiska zostały w Uckermarku, wspominają niemieccy kronikarze IX i X wieku”. Jednakże, chociaż tak dobrze zna Czacki losy owych Ukrów, hordy barbarzyńskich Słowian „wnosić jest mu rzeczą nader trudną”, czy Ukrowie dali nazwisko Ukrainie, czy też swoje własne od niej wzięli, albowiem objaśnia Czacki: „nie masz w starożytności śladu, gdzie ta horda miała siedlisko,

nim Odrę przeszła". „Od Scytów aż do Tatarów wiemy, kto mieszkał na Ukrainie, dodaje tenże Czacki, a wszelako nie dostrzegamy w żadnym wieku, powiada, aby tam mieszkali Ukrowie;" przed chwilą jednakże twierdził Czacki, że horda barbarzyńskich Słowian, Ukrów przeszła Dniepr „w pierwszych po Chrystusie wiekach" przeszła, bo „krótki czas przebywała", ale nie osiadła stale. „Zapewne ustawiczna nowój dziczy nawala", domyśla się Czacki, „zatarła wielkością swoją narodek i wcielonemu w swój ogrom" nadała nowe imię „jako pamiątkę nowego barbarzyństwa". Jeżeli tak, jakże ci Ukrowie z nad Wołgi przebywali po Dnieprze, Wisłę, Odrę i Elbę, jakże potem osiedli w Uckermarcku? Miał badacz wykryć początek nazwiska Ukrainy i wynalazł Ukrów, to jest nie dostrzegł, że mnożył sobie trudności, bo wypadało mu naturalnie wytłumaczyć początek nazwiska Ukrów, żeby tém dojść do Ukrainy. Zapędziwszy się za jednym, zapomniał o drugim. Zaprowadziła go na to bezdroże Uckermarcka niemieckich kronikarzy z IX i X wieku. Po co szukać innego wyvodu dla nazwiska Ukrainy nad Dnieprem, kiedy nad Odrą leży Uckermarcka? Nie tu nie znaczy różnica miejsc i czasów. Uckermarck z IX, Ukraina z XVII, mogło być jedno i to samo. Dawniej z jednego nazwiska historycy snuli dzieje narodów i byle podobieństwo dźwięków nawet zepsutych dawało powód do śmiałych wniosków. Czacki wprawdzie po swoim wywodzie Ukrów, upamiętał się, że zabłądził daleko i pisze niżej „imię Ukrainy jest nowe, nie przechodzi lat ostatnich XV wieku". Tu był już na gruncie historycznym, nie mglistych przywidzeń; przecież wahał się, czy nie za śmiało będzie zerwać związek Ukrainy z Uckermarcką, z Ukraini, z hordą barbarzyńskich Słowian, wreszcie z pierwszym lepszym wywodem nazwy swojej, miejscowej, od jakiegokolwiek cudzoziemskiego wyrazu? Dodaje więc: „jest także zdanie, że Grecy dać mogli to nazwisko: Oukrakos, znaczy nieplodny lub niekorzystny". Zdrowy rozsądek kazał Czackiemu odrzucić i tę, jak ją nazywa i jaka jest w istocie, za dowcipną etymologią. Przecież i ci Ukrowie i ta nieplodna i niekorzystna kraina, coś znaczyć musiały w jego przekonaniu, kiedy nie zaczął swojego wyvodu

od ostatnich lat XV wieku, ale kiedy szukał początków Ukrainy w czasach Chrystusa lub nawet Herodota.

Wyraz *Ukraina* rodowodem swoim bardzo łatwo się tłumaczy. Ukraina, to gdzieś ziemia na kraju, na krańcu położona, po za którą już inna ziemia, inne państwo, sąsiad rzeczywospolitój. Nie zupełnie więc trafnie Ukrainę naszą przyrównywano do niemieckiej Marchii, „marki” (Nowy pamiętnik Dmochowskiego T.X, str. 33, Czacki, tamże, o nazwisku Ukrainy i t. d.). Wprawdzie i Marchie były ukrainami panowania niemieckiego od strony Słowian, ale marka była więcej instytucją polityczną, Ukraina zaś wyraz pospolity, oznaczał tylko ziemię na krańcu. Taka więc Ukraina po polsku mogła być wszędzie na granicy od czterech stron świata i znaczyła tyle co powiat, co województwo. Ale marka była to straż przednia germanizmu na ziemi słowiańskiej, na jej czele stojący margrabia (markgraf) powinien był wynaradawiać ziemię, a wynarodowiwszy ją, posuwać się coraz dalej ku wschodowi w głąb Słowiańszczyzny i zakładać nowe marki dla nowych rycerzy niemieckich. Wielkość sąsiadów naszych ztąd urosła, że posuwali się markami coraz więcej od Elby do Odry, od Odry do Wisły. Połowa ziemi niemieckiej była niegdyś słowiańską. Z mark, które naturalnie hołdowały cesarzowi, bo na nich zawsze siadał rządcą, panem, cesarski urzędnik, utworzyły się dzisiejsze państwa europejskie: Saksonia, Brandeburgia, Austria. Sam zakon krzyżowy, który się rozsiadł po obudwu brzegach Wisły, w czasach już mocno historycznych dla Słowiańszczyzny, sam ten zakon krzyżowy składał także rodzaj marki i chociaż się później w proch rozsypał, jednakże za nieprzezornością, może i niedbalstwem królów polskich, obcięta i przykrojona, została jako księstwo pruskie w rzeczywospolitój, nowego rodzaju marka, która połączywszy się następnie z drugą taką samą brandeburską, utworzyła potężne dzisiaj królestwo.

Nie tak w Polsce: Ukrainami nie zdobywaliśmy ziemi. Ukraina jestto u nas wyraz późny, dobrze już utarty za Jagiellońskich czasów. Był prostym nazwiskiem, imieniem pospolitim, nie instytucją.

Polska Piastowska nie miała właściwie Ukrainy, ale pojęcie o niej zaczęło się powoli tworzyć. Kraj pograniczny był oczywiście wszędzie od strony sąsiadów, ale nazwiska samego nie było. Od zachodu siedzieli Niemcy, kraj cywilizacyi, z którego przodkowie nasi brali światło i często zbytową ludność. Z kraju niemieckiego przechodziło się do kraju polskiego łatwo, bez trudności i nie widziało się wielkiej pomiędzy jednym a drugim różnicy; niemiecki tylko kraj miał nieco więcej murów, polski pokazywał nieco więcej sielską naturę, rozrzucony wśród grodów i lasów. Ale za to od wschodu Polska tylko jedna w Europie graniczyła z pogaństwem. W téj stronie więc zaczęła się tworzyć Ukraina od Jadźwingów, od Litwy, od pogańskiego Mazowsza, ku Królewcowi. Pogaństwo zabiegając głęboko do ziem Piastowskich po łupy, zawsze szło przez to pogranicze, przez Ukrainę. Nawet w czasie spokojnym, kiedy wypraw po łupy nie było, nie dobrze się działo téj pogranicznej ziemi, wystawionej na pierwszy ogień nieprzyjacielowi. Z natury rzeczy taka ziemia zaludnić się nigdy nie mogła. Na tych obszarach, które często rozciągały się szeroko, bał się osiadać pracowity rolnik polski, lub zbiegły ze swéj ojczyzny osadnik niemiecki. Każdy szukał dobrego bytu a znaleźć go nie mógł w stronie, w której sąsadował z poganinem, Mazurem w dzisiejszych Prusiech, czy Jadźwingiem na Podlasiu. Pusta więc taka ziemia, mało uprawna i mało ludna, gdziebądź się zdarzyła, przybierać zaczęła nietylko w późniejszych czasach nazwisko Ukrainy, ale nazywali ją tak i ojcowie nasi jeszcze za Piastów. W epoce dzielnic wszystko wprawdzie u nas było łacińskie i nazywało się po łacinie, i ludzie i ziemie i komesy i powiaty. Gdyby nie świeże odkrycia historyczne domyślalibyśmy się tylko, jak za Piastów nazywali, Mazurowie np. po polsku takie puste pogranicze od pogan. Tymczasem cesarz Fryderyk w przywileju swoim danym w Rimini, w marcu 1226 r. Krzyżakom ma te wyrazy: „providere de terra, quae vocatur Colmen, et in alia terra inter *Marchiam suam* videlicet et confinia Prutenorum”. Otóż mamy tu marchią, pogranicze od strony pruskiej, Ukrainę, którą, że narodowości polskie po

swojemu nazywały, możemy tego urzędowe przytoczyć świadectwo. Maciej z Golančewa biskup kujawski w przywileju swoim z r. 1350 te wyrazy: „in villa nostre episcopalis Dobrzewicze dicta, in districtu, qui *Crayna* dicitur vulgariter”. (Cod. dipl. Rzyszcz. II, str. 289). Dobrzejewice jestto wieś pod Bobrownikami w powiecie lipnowskim. Mamy tu nazwisko polskie pogranicza, Ukrainy, za Piastów, mamy i dowód, że Ukraina, kraina, bo to jedne są wyrazy, rozciągała się nawet do ziemi dobrzyńskiej. Od strony ziem ruskich nie było Ukrainy; tam kraj chrześcijański, jak w Polsce. Książęta Piastowie z książętami z domu Rurykowego w ciągłych byli stosunkach, nieustanne oddziaływanie Krakowa na Halicz i Wołyń, znosiły prawie granicę, niszczyły rozdział dwóch plemion. Kraj na pograniczu i polskiem i ruskiem zaludniał się jednakowo i przechód z jednego świata w drugi odbywał się łatwo tak samo, jak z Niemczyzny do Słowiańszczyzny. Bo w Niemczech, w księstwach Lechii i na Rusi była cywilizacya, był świat chrześcijański. Wprawdzie bywały wojny od Rusi i kraj pograniczny księstw lechickich więcej w nich tracił naturalnie od głębszych stron, ale gdzież wojen na świecie nie było? Ludność nie obawiała się chrześcian, ale strasznie i sprawiedliwie obawiała się pogaństwa, które było zbrojnym barbarzyństwem.

Kiedy po zwycięstwach nad Jadźwingami otworzyła się szeroka szczerba w tym kraju pogańskim dla wpływu cywilizacyjnego Polsce na kraje dalszej Litwy, kościół chce tam urządzić biskupstwo. Byłbyto dobry sposób zaludnienia téj Ukrainy, gdyby nie wielkie obawy. Ale wyprawy krzyżowe nie podnoszą odwagi; biskupstwo łukowskie, które uprosili Bolesław Wstydlivy i siostra jego Salomea, nie pociągnęło za sobą ludu, bo nie stanęło. Napróżno papież polecał arcybiskupowi guieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu, żeby tam posyłali księży. Nawet taki gorliwy i pobożny pasterz, jak Prandota z Białaczewa nie tu nie poradził; bo sam iść nie mógł, ochotników zaś na apostołstwo i pasterstwo na owym niebezpiecznym pograniczu nie znalazł. I czasy historyczne więc doskonale widziały tę prawdę, którą o przed-

historycznych czasach w dziele swoim o Germanii zapisał Tacyt. Ten wielki historyk Rzymu powiedział, że granicą pomiędzy Sarmacją a Germanią była rzeka Wisła i wzajemna bojaźń. Pogranicza więc dwóch plemion w pierwszym wieku po Chrystusie, musiały być puste nad Wisłą, jak w XIII wieku; za Bolesława Wstydliwego pusty był pas ziemi od Lublina i Łukowa ku Brześciowi i Łomży, z którego się później wykroiliło Podlasie.

Za Jagiellów świat polski niezmiernie się rozprzestrzeniał. Ukraina podlaska zniknęła, kraj się kolonizował, szczyby się załatały. Nie panowała już na granicy obawa, jak kiedyś niedawno jeszcze, ale pomiędzy Litwą a Polską wynikały spory sąsiedzkie; z jednej strony następował nacisk cywilizacyi, z drugiej prawo historyczne bezsilny opór stawiało.

Polska, która już Ukrainy nie miała ani od Rusi, ani od Litwy, dopiero na granicach wpływu i panowania swojego ujrzała od wschodu powstające Wielkie Księstwo Moskiewskie, rozległe i urastające w potęgę, od południa zaś niezmierzone stepy. Kraj nad Dźwiną w górnych częściach Dniepru był oddawna zaludniony i mocno historyczny. Mnóstwo księstw większych i mniejszych świadczyło o życiu owych okolic, wznosiły się tam niegdyś państwa: witebskie, połockie, mińskie, smoleńskie, kilka drobnych księstw druckich i t. d. Więcej ku południowi rozciągały się księstwa: czerniechowskie, siewierskie, kurskie, putywlskie i t. d. Ale za to na południe od Kijowa aż po Krym, ogromne przestrzenie ziemi zalegały wielką pustynią. Kraj bogaty, żyzny, z roślinnością ogromną, był stepem wzdłuż Czarnego morza po nad ujściem Dniestru i Bohu i wyżej w górę tych rzek aż na Podole. Tu kończyły się granice zamieszkałej ziemi. W czasach, w których Kijów był stolicą Rusi, wielkiem księstwem, było i w tych stronach ogromne historyczne życie. Po stepach włóczyły się dzikie narody koczownicze Pieczenegów, Polowców, Torków, Berendiejów. Step był szeroki, bo nad Don sięgał aż pod stopy Kaukazu. Książęta Rurykowicze nie mogli zawojować na barbarzyńcach i co zatem szło, dobrze ukolonizować téj ziemi, bo ciągle się z sobą swarzyli; owszem poganie stepów pomagali nieraz

książętom za pieniądze w okropnych wojnach, które nękały ludność. Zniosła to dawniejsze pogaństwo, nowa, najdziksza, najstraszniejsza z Azyi horda Mongołów. Spalony przez tych zdobywców kraj, zaległ szerszym stepem aż pod Halicz starożytny. Baskakowie mongolscy tak samo panowali nad książęty kijowskimi, jak nad halicką ziemią, dopóki na Rusi Czerwonej nie pokazał się Bolesław Mazowiecki i potem Kazimierz W., w Kijowie zaś Litwa z Gedyminem. Wtedy zakres stepów bardzo się zmniejszył. Książęta Koryatowicze litewscy kolonizowali Podole pod opieką Polski i step zabudował się i zaludniał ze wszech stron ku morzu Czarnemu, ku ujściom Bohu i limanom Dnieprowym aż do Perekopu. Takimże samym nagim stepem świeciło całe południowe pogranicze moskiewskiego państwa nad Donem i także szło aż do Perekopu.

Rozstrzelone a swobodne życie dawniej Polski, tudzież szerokie władztwo Jagiellów, to były główne przyczyny, dla których i obrona pogranicza nie mogła się tak prędko i tak dobrze urządzić. Pod panowaniem Jagiellów rozwijały się wielkie instytucje narodowe, oznaka wewnętrznego, pełnego siły życia. Dla sejmowej i szlacheckiej swobody poświęcano bezpieczeństwo kraju.

W państwie moskiewskiem inaczej. Tam władza nie rozdrobniła się jak w Polsce, na głów wiele, ale zeszyła się w jednej i to samowładnej ręce. Wprzód dobrze zatem, nim ją okoliczności wywołały w Polsce, myśl obrony pogranicznej zrodziła się w Moskwie i wydała owoce.

Już w końcu XIV wieku widzimy od stepów stannice na południowych granicach państwa. Za Iwana Wasilewicza III, tego co zawojował Nowogród i wyłamał się z pod panowania hordy, strażę ukraińską już się urządza na pewnych podstawach, systematycznie. Następcy Iwana doskonałą tylko zasadę, która się pokazała bardzo praktyczną. Na pograniczu tém pojawia się wtenczas stała służba wojenna, którą składają kozacy, to jest ludność męzka pograniczna, i do której często się mieszały zbiegowie tatarscy potrzebując chleba; niedobitki te wielkiej potęgi, na zółd Moskwy przechodzili. Siedzieli strażnicy ci pogranicza naprzód po miastach jakie były, potem dla nich pobu-

dowano fortece, i tak nazwane ostrogi. Liczba ta stannie wzrosła szczególnież za Iwana Groźnego: jakoż za tego panowania istniał już długi łańcuch miast na całym pograniczu stepowym od Tomnikowa (w gub. Tambowskiéj), aż do Litwy, to jest do Ryłska i Putywła. Miasta strażnicze dzieliły się na przodowe i tylne. Przodowe wysuwały się do stepów i pierwsze były wystawione na ciosy nieprzyjaciela, który jednakże nim do nich dotarł, musiał nieraz przebywać rowy, zasieki, zaboje na rzekach i rozmaite inne warownie polowe, obsadzone liczną strażą. Drugą linię miast warownych, wewnętrznych, stanowiły tylne twierdze, które w razie potrzeby, załogę swoją wysyłały na przodową linię.

Moskwa miała nierównie więcej granicy do pilnowania od pogaństwa, jak Litwa; zresztą Litwa miała przed sobą jednych tylko Tatarów z Krymu, a Moskwa na swoim łonie żywiła mnóstwo różnorodnych plemion, i od różnorodnych się odgraniczała od strony Uralu i ujść Wołgi. Dla tego jej obrona była potrzebniejszą. Wzmocniali ją wielcy książęta i wewnątrz i zewnątrz. Litwa zaś na strażnicy ziem swoich postawiła jeden tylko gród historyczny ze sławą olbrzymią, ale przebrzmiałą, złotokopułowy Kijów. Osadziła w Kijowie najprzód księcia panującego ze swojej dynastyi, a potem wojewodę, wielkiego strażnika od stepów. Cała obrona tego kraju przed i zadnieprskiego, należała do wojewody kijowskiego. Zmniejszył się wkrótce zakres jego obowiązków, skoro książęta siewierscy pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka i syna jego Alexandra, zdradzili dynastję litewską i poddali się Moskwie. Od strony Kijowa więc niedaleko szła granica, i jak mówiliśmy, Iwan Groźny stanicami swojemi dosięgał Putywła i Ryłska. Gęste stannice moskiewskie straszyły wroga, dla tego krymscy Tatarzy głównie skierowali swoje napady na Ruś, to jest na Litwę, do której wtedy należały Wołyń i Podole, owszem żyli w zgodzie z Moskwą, z którą się rzadko swarzyli. Znany jest w historii, z tej wierności sojuszowi moskiewskiemu, han Mengli Girej. Wojewoda kijowski pilnował Tatarów i sokołem okiem z wysokości zamku swojego wyglądał na stepy, czy się nie uda gdzie spostrzedz przemykające się chyłkiem

tatarskie zagony. Wtedy bił znak trwogi, i zamykał się w zamku, Tatarzy zaś wkraczali na Ruś, i zajmowali długim i szerokim zagonem ziemię, którą niszczyli; wtedy na szlaki im zbiegała się szlachta koronna i rusko-litewska i nieprzyjaciół często porażony tonął napowrót w stepach.

Później obronie tej pogranicznej ziemi poświęcili się od strony Rzplitej kozacy, w Czerkasach i w Kaniowie, po dolnych częściach Dniepru, na wyspie Chortycy i w sławnej Sicz na Zaporozżu. Kozacy polscy uorganizowali się prawie sami, dobrze później od moskiewskich, których urządziło państwo. Dla tego i różnica powagi kraju macierzystego u jednych i u drugich. Moskiewscy, jako straż rządowa, byli wojskiem, gotowem na każde skinienie, kozacy zaś litewsko-polscy na Rusi sami od siebie w owych czasach zależeli i tylko przez dowódcę, który zawsze szukał u królów protekcyi, co rzecz bardzo naturalna, stykali się z najwyższym panem tych krain, litewsko-ruskich, królem polskim, Jagiellonem.

Niedosyć przeciw pogaństwu, ale później i przeciwko sobie dwa sąsiedzkie państwa uorganizowały systematycznie. Dzisiejsze celne komory zastępowały dawniejsze zamki. Dzisiaj handel, dawniej zaś wojna zbliżały narody do siebie. Granica Litwy od posiadłości moskiewskich zawsze niepewną była na mało zaludnionej i nieuprawionej ziemi. Dla tego w pierwszych chwilach proste zajścia sąsiedzkie o granicę, dla tego później, kiedy się państwa ostatecznie uorganizowały, nieustająca w tych stronach trwała wojna. Za czasów Kazimierza i syna jego Alexandra, nawet za Zygmuntoów Jagiellońskich, granice Litwy i Rusi od strony moskiewskiej ciągle się zmieniały: to odsuwały się od Smoleńska, Brańska, Połocka ku zachodowi; to posuwały się w głąb ku tym miastom, za Starodub i Siewierszczyszynę. Była chwila stanowczej przewagi Litwy za Witolda, ale ta już bezpowrotnie przeszła.

Na granicach swoich książę moskiewski stawiał zamczki dla obrony, Litwa zaś ich nie stawiała i tylko namiestnikom lub wojewodom miast większych pogranicznych polecała czuwanie nad bezpieczeństwem granic. W miarę tego jak odsuwała się Litwa, miasta litewskie

jak Witebsk, Połock, Orsza, traciły swoje znaczenie, bo z tyłu im stawały budowane na ziemi litewskiej nowe tymczasowe zameczki, które ostrogami, ostrożkami nazywano w języku pospolitym. Nieustanne wojny, które się toczyły na pograniczu, kończyły się albo zdobyciem albo zniszczeniem zupełnem ostrożków. Wojna zasadzała się głównie na paleniu. Bitwy były drobne, rzadko kiedy wypadła większa, ale pożaru zawsze było dużo. Te sławne walki, któremi się wslawił książę Roman Sanguszko pod Ulą, były tylko takim zdobywaniem ostrożków pobudowanych w ziemi litewskiej.

Otóż w pierwszych chwilach tworzenia się podobnego systematu obrony, zjawia się i wyraz dotąd nieznaną: *Ukraina, ukraiński ludzie, ukraińskie zamki*. Za Witolda, za przewagi Litwy, takiej Ukrainy nie było, bo i całego nowego systematu obrony nie było. Spotykamy to wyrażenie dopiero cokolwiek później za czasów Kazimierza Jagiellończyka, jednakże w pierwszej połowie XV-go wieku. Tutaj się nie obejdziemy bez kilku cytacyj z urzędowych źródeł.

W. książę moskiewski Wasil z księżętą udzielnemi swego państwa werejskim i możajskim, zawierając pokój z królem Kazimierzem (13 sierpnia 1449 r.) pisze tak w traktacie pomiędzy innemi:

„A pójdą, bracie, Tatarowie na nasze *ukraińskie miejsc*, i kniaziom naszym i wojewodom naszym, *ukraińskimi* ludziami, obesławszy się, a bronić się im obojgu nawzajem” (Akty otn. k'istorji Zap. Rossiji t. I str. 63).

I dalej nieco w témże przymierzu:

„A w ojczyznę (to jest w ojcowiznę) bracie, twoją, mnie i mojej braci młodszej i w całe twoje wielkie księztwo, ani do Smoleńska, ani do smoleńskich miast, które oddawna do Smoleńska należą, ani do Lubucka, ani do Mceńska, ani do wszystkich twoich *ukraińskich* miejsc, które oddawna do tych grodów należą, nie mieszać się nam”.

Widzieliśmy traktat pisany przez księcia moskiewskiego, patrzmy teraz co pisze król Alexander Jagiellończyk, kiedy jeszcze był tylko w. księciem litewskim (w r. 1498). Skarży się Alexandrowi teść moskiewski,

że namiestnik putywlski książę Bohdan Fedorowicz Glinński (Putywl jeszcze wtedy należał do Litwy) nie przepuścił do sultana tureckiego posła z Moskwy Pleszczejewa i gości jego (to jest orszaku poselskiego). Glinński zapytany przez Alexandra o przyczynę, tak się tłumaczył:

„Pleszczejew przyjechał do Putywla z temi gośćmi, a z nim pospołu mnogość ludzi Tatarów przyszedłszy, w ziemi naszej po *ukrainach* wielkie szkody poczynili nam” (tamże t. I str. 176).

Król Alexander podmawiając Mengli Gireja do sojuszu przeciwko Wasilowi, pisze do hana (w listopadzie 1500):

„A jeżeli, da Bóg, przykoczujesz i blisko się przybliżysz pod nasze *Ukrainy*, ludzi naszych strzedz masz od nieprzyjaciół naszych i sam od swoich ludzi, a nie pozwolisz *ukrainom naszym* szkody robić” (tamże t. I str. 214).

Olechnie i Stanisławowi, którzy w tymże czasie zapowiadali, że lada chwila przybędzie do wielkiego kniazia poselstwo węgiersko-polsko-litewskie układać się o pokój, tak znowu odpowiadali bojarowie w Moskwie od Iwana:

„Kiedy żądacie tego, żeby aż do przybycia posłów, od naszych ludzi *ukrainników*, nie było zaczepki *ukrainom* w księcia Alexandra, poszlemy do swoich książąt *ukrainnych*, do kniazia Siemiona Iwanowicza Starodubskiego, do kniazia Wasila Iwanowicza Szemiaczycy i do kniazia Siemiona Iwanowicza Bielskiego i do innych swoich książąt i do namiestników i do wołostelów i do wszystkich naszych *ukrainników* poszlemy i przykażemy im, żeby w księcia Alexandra *ukrainom* zaczepki żadnej nie czynili. A książę by wielki Alexander także przykazał swoim książątom *ukrainnym*, i wszystkim swoim *ukrainnikom*, żeby naszym *ukrainom* zaczepki żadnej nie czynili” (tamże tom I str. 238).

I królowa Helena żona Alexandra Jagiellończyka w listach swoich do Moskwy wspominała o *ukrainnych* ludziach, to jest o ziemi pogranicznej. Ojciec jej, wielki książę Iwan patrzył przez szpary na to, co jego poddani robili z Rusią litewską na pograniczu dwóch państw,

wojna tylko co miała wybuchnąć, bo Iwan posadzał jeszcze Alexandra o chęć nawrócenia Heleny do wiary rzymskiej. Królowa serdecznie na to się skarży i w liście do ojca ujmuje się za Litwą. „A widząc jeszcze przedtém wielki płacz i zmartwienie *ukrainnych* ludzi swoich, pisze Helena o mężu, i częstokroć o tém co ciebie brata swojego, swoich posłów wyprawiał, a i przez swoich do ciebie skazywał” i t. d. (Listy Heleny w aktach komissyi archeograficznej T. I str. 104 — 110, w Petersburgu; polskimi literami są te listy u Narbutta: Dzieje narodu litewskiego, T. VIII).

Były więc zamki *ukrainne* mniejsze, które taką samą rolę spełniały, co główny z nich, Kijów. Zamki te stały zwykle przy miastach królewskich. Siedział w zamku urzędnik, ale na zawołanie miał ludzi miejskich, posadzonych tu umyślnie, którym służba wojskowa w razie potrzeby, uważała się za podatek. Inni mieszczanie w głębi kraju dawali pieniężny podatek, ci po zamkach osiadli nic nie płacili, owszem trzeba było ich ściągać do obrony i za to im ziemie, przywileje nadawać. Łatwo teraz rozumieć, dlaczego w Litwie król polski przy nadawaniu magdeburgij miastom litewskim i ruskim, zwykle mieszczan uwalniał od powinności przy zamkach *ukrainnych*. Tak np. uwolniony był Mohilew nad Dnieprem w r. 1561 (Akty t. III str. 111). Innych przywilejów łatwo przywieść całe mnóstwo. Coraz gęściejsze są więc i w konstytucjach sejmowych i w innych zabytkach literatury, wyrażenia: „starostowie *ukrainni*, zamki *ukrainne* i t. d. W tłumaczeniu na polskie listu sultańskiego do króla Zyg. Augusta z r. 1568 czytamy np. „ludzie wasi niemali, na imię pan Łaski i z inszemi *krainnemi* starostami pod Oczaków bezpiecznie uderzyli” (Podróże i poselstwa polskie w Turcyi w Bibl. Pol. Turowskiego 1860. str. 72). Są nawet rozmaite i liczne ukrainy, bo ma swoją każde województwo pograniczne. Konstytucya z r. 1580 stanowi, że starostowie, książęta, panowie rycerstwo w swych starostwach, imionach mają łapać i na gardle karać „ludzie swywolne, którzy na *ukrainie* ruskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, bractawskiej, pakta z Turki, Tatary, Wołochy turbują” (Vol. Leg. II str.

1011). Król Stefan gotując się na wojnę z Moskwą, nakładał podatek na wszystkie grody, miasta i włości dóbr stołowych, według prawa unii lubelskiej, dla odnowienia *ukrainnych* zamków w Litwie (1576, Akty t. III str. 192). Pisał o to do starosty krzyczewskiego, Mikołaja Słuszki w r. 1578: „Wiesz sam dobrze, jak wiele na tym zamku Krzyczewskim *ukrainnym* zależy” (tamże t. III str. 239). Tenże król Stefan założył Korsuń na Ukrainie. „Dla większego bezpieczeństwa i pożytku państw naszych rzeeczypospolitej koronnej, pisze Stefan w przywileju na herb dla nowo założonej osady r. 1585, miasto nazwane Korsuń, a które w ziemi kijowskiej, w starostwie czerkaskiem, nowo na pustyni na szlakach tatarskich osiada; my chcąc na tamtej *Ukrainie* ugruntować” i t. d. (tamże t. III str. 292). W tych stronach były stare zamki ukraińskie, Kaniów i Czerkasy, pierwotna ojczyzna kozactwa, starostwa Ostafieja Daszkiewicza, który na północniejszej Litwie dwa inne trzymał jeszcze ukraińskie zamki, Czeczerski i Propojski. Kaniów po prawym brzegu Dniepru miał obok siebie komorę, zwaną Witoldową łaźnią, którą zwiedzał za Zygmunta Starego Michalon Litwin. W sąsiedztwie leżał Trechtymirów i Biała cerkiew.

Były więc stare i przybywały wciąż nowe ukraińskie zamki, w miarę tego, jak się rozwijał systemat pogranicznej obrony. Więcej ku zachodowi w owej stronie czerkaskiej, od dawnych czasów wzniosły się także dwa ukraińskie zamki, Winnica i Braclaw na Podolu. Zawsze te zamki wspólnie dzierżył od króla jeden starosta, bo stał wtenczas na straży Litwy, jak wojewoda kijowski w Kijowie. Był to zawsze jaki sławny wojownik, książę polspolicie, Michał Czartoryski, Konstanty Ostrogski, Roman Sanguszko, Bohusz Korecki i t. d. Ukraina podnieprzańska była mniej ludna jak ta, która się rozciągała po nad górnym Bohem i dopiero na północ od Winnicy i Braclawia ku Kamieńcowi miało Podole liczne osady. Cała zaś przestrzeń ziemi na południe, wzdłuż dolnego Bohu, od Czerkas i Korsunia ku granicom tatarskim, była najpierw stepem bez wsi i bez zamków. Wzdłuż Dniepru ciągnęły się obszerne lasy i źródła licznych rzeczulek, które tę Ukrainę skrapiały. Taśmin z Ingulem wpadały



do Bohu w stepach oczakowskich, Roś zlewała się do Dniepru. Za lasami wyżej porohów dniewprowych, było główne siedlisko niżowych rycerzy, z których powstało później Zaporozże. Ścisnęła się już nieco tutaj granica polska. Za Kazimierza Jagiellończyka miała rzeczpospolita swoje porty na morzu Czarném, z których zbożem zaopatrywała Wschód, ale w XVIym wieku Turcy zajmowali Oczaków, Bender i Białogród, swojemi załogami. Niżowcy i Polacy rycerskiego ducha często za Zygmunta Starego i za Zyg. Augusta awanturnicze odbywali wyprawy pod Oczaków i przepłaszali po drodze hordy Tatarów krymskich, budziackich i oczakowskich, co się w owych stepach wałęsały. U Heidensteina ta Ukraina po łacinie nazywa się *ora finitima*, co na polskie nieczgrabnie wyłożono „pograniczne włości” (Księga XI. Dziejopisowie u Wolffa II. 362).

Widzieliśmy tedy, że wiele było ukraińnych ludzi i ukraińnych zamków, nie tylko w Litwie, ale i u wschodniego jej sąsiada. Nareszcie nie ludzi i nie zamków, ale i ukraiń było wiele, tak samo w Litwie, jak w kraju moskiewskim. Jedno drugiem się tłumaczy.

Posel moskiewski Bulhakow o unii lubelskiej donosił do swoich w tych wyrazach: „a jedność ich (Polski i Litwy) w tém, że im stać od wszech *ukrain* za jedno, Lachom Litwie pomagać, a Litwie Lachom pomagać bez pieniędzy” (Akty t. III str. 150). Były tatarskie ukraińy w jedném i drugiem państwie (1610, Akty t. IV str. 316). Iwan Groźny nie raz będąc w niebezpieczeństwie od Tatarów, cały zbrojny lud swój, który miał na rozkaz, posyłał ze wszystkich ukraiń i z miast „na brzeg” (Akty t. III str. 169). Inną razą w zgodzie będąc z Tatarami, skarżył im się: „30,000 na nasze *ukraińy* wojnę przyszło” i t. d. (Karamzin X. przyp. 99). Biegały listy czyli hramoty „z ukraińy moskiewskiej na ukraińę króla jegomości” (Akty t. IV str. 308). Były to listy od wojewodów do wojewodów. Kiedy biskup kijowski Kaziński i hetman Chodkiewicz wzywali na zjazd moskiewskich komissarzy nad rzeczkę Wopę, pomiędzy Smoleńskiem a Wiazmą, zaręczali im, że natychmiast wywiodą wojska J. K. Mości wszystkie z państwa moskiewskiego,

i kazał im spokojnie się zachowywać po *ukrainach* (1615, Akty t. IV str. 446).

Takich i tym podobnych wypisów o ukrainie i ukraińskich ludziach, całe mnóstwo wypisaćbyśmy mogli, na tomby ich duży wystarczyło. Wzięliśmy ledwie kilka, z różnych czasów i z różnych źródeł.

Cóż więc była właściwie Ukraina, co znaczyła? Źródłosłów już nam wskazał, jak się rzecz miała. Ukraina była wszędzie, gdzie była granica. Było to imię pospolite, słowiańskiego oczywiście pochodzenia, ale utworzone w Polsce Piastowskiej, przeniosło się na Ruś, i ruskim tylko krajom i pogranicznym z niemi moskiewskim szczególniej służyło. A właściwiej może będzie powiedzieć, bo źródłosłów wyrazu jeden czy w Polsce, czy na Rusi, że imię to pospolite, zrozumiałe dla wszystkich i tu i tam stworzyło się niechcący, w Polsce wcześniej, na Rusi później. Ale gdy ziemie koronne więcej załudnione oparły się o Ruś i Litwę i ukraińskie polskie zarzucały się, wyrazu w Koronie zapomniano, za to na Litwie i Rusi pojawiły się ukraińskie. Zygmunt III pisze listy okoliczne do kniaziów, panów, wojewodów, kasztelanów, starostów, dzierzawców, ciwunów, urzędników ziemskich, nadwornych i grodzkich i do rycerstwa wszego, szlachty, obywateli W. Ks. Litewskiego wszem w obec, i do każdego z osobna „którzy dobra nasze, albo swoje własne blisko pogranicza moskiewskiego dzierzycie” (Akty t. IV str. 237). Są to wszyscy ukraińscy urzędnicy rzeczpospolitej, ale pod nimi są ulegający rozkazom, do zamków przywiązani, mieszczenie i rolnicy także ukraińscy. Wszyscy razem i panowie i lud na tych pograniczach stanowią tak zwanych ukraińników. Wyrazu ruskiego nauczyli się i Polacy, swego zapomniawszy, nie tego jednego, ale wielu i dla tego na pewnym przywileju, którym król Zygmunt rozdawał dobra pomiędzy swoich stronników w kraju moskiewskim, po obiorze na cara królewicza Władysława, ręka polska dopisała, że nadania się robią: „dworzanom (ma być szlachcie, bo dworzanin w Moskwie znaczył szlachcica) z różnych narodów *ukraińskich*, których przedmieście spustoszone od worowskich ludzi” (to jest od ludzi drugiego Samozwańca (t. IV str. 396). Dla

tego nie trzeba przywiązywać niewłaściwego znaczenia do wyrazu ówczesnego: *ukraina*. Tak np. kiedy car Borys Godunow pisał, że samozwaniec, wor, jest na Ukrainie (Akty t. IV str. 266), nie znaczy to wcale, że samozwaniec ów znajdował się w Kijowskiem lub na Niżu w prowincyach rzeczypośpolitéj, która się później Ukrainą już imieniem własném nazywała, ale że Dymitr bawił gdzieś na pograniczu polskiem. Tak Borys, tak rzeczypośpolita rozumiała to słowo, którego nie rozumiejąc historycznie, dzisiaj osoby i miejsca płątamy.

Ukrainne miejsca zmieniały się w skutku wojen, to jest należały raz do Polski, drugi raz do Moskwy; ale cały ten pas ziemi, w którym zmieniały się granice, był już ukraińnym pasem: była to Ukraina. Raz były te same miasta: Siebież, Newel, Opoczka i Krasne na ukrainie litewsko-polskiej, (r. 1615, Akty t. IV str. 447), drugi raz kiedy je Moskwa zajmowała, na ukrainie sąsiedzkiego państwa. Pas sporny tu i tam przechodził. Ale po za tym pasem, były już stałe ukrainy: po stronie polskiej tam, gdzie leżał Witebsk i Połock, po stronie moskiewskiej tam, gdzie była Wiazma, Drohobuż i t. d.

Przywodziłiśmy dotąd narodowe pomniki Rusi litewskiej, która miała te ukrainy i od Tatarów i od Moskwy. Polska właściwa nie miała i nie mogła mieć od Litwy ukrajin, bo na tém pograniczu oczywiście bronić się nie potrzebowała. Minęły już niepowrotnie te czasy, w których puste ziemie, prawdziwe Ukrainy, rozciągały się na Podlasiu. Świat poszedł dalej i zaludniło się Podlasie, ukrainy pomknęły się na Litwę. I w nich pewno było mniej ludności jak w innych stronach kraju, bo wojna odstraszała, ale nie było już pustyń. Ukraina zmieniła z postępem czasu swoje znaczenie.

Ale po sejmie unii lubelskiej, kiedy do Korony wcielono Wołyn i Podole, Litwa już tylko miała swoją jedną Ukrainę od granicy moskiewskiej, na Białorusi, u górnych części dwóch wielkich rzek Dniepru i Dźwiny. Korona do której wprzód przez Ukrainę chyba braclawską i winnicką dostawali się Tatarzy, pod Sokal, pod Busk, nawet do Sanu zanosząc zagony, Korona już teraz miała swoją własną Ukrainę. Były więc dwie jak dawniej, ale jedna litew-

ska, druga koronna. Z nazwiskiem pospolitém musiała się wtedy otrząsać cała Polska. Nazwisko powtarzane tylko po pismach urzędowych Rusi, musiało przejść teraz do polskich.

Był też w powszechném użyciu na koronnych ziemiach ten wyraz, Ukraina. Rzplita na sejmie pisze konstytucyę: porządek z strony Nizowców i Ukrainy (r. 1589, Vol. legum II, 1330). Karwacki rozbijał na Rusi Czerwonę, ale gdzieś daleko na kresach, mówiono, że to na Ukrainie (1614 r. Przyłęcki, Pamiętnik o Koniecpolskich str. 168). Jednocześnie na żądanie hetmana polnego kor. Radziwiłła, senatorowie litewscy piszą do króla Zygmunta III o niebezpieczeństwie, jakie grozi od Moskwy wojewodom i starostom ukraińskim (w r. 1621, Sprawy wojenne i polityczne str. 19). Tu oczywiście mowa o Ukrainie litewskiej w stronie Smoleńska. „Nadzieją was bawi Turczyn, tak tłumaczy Januszowski Okszę na Turki Orzechowskiego, aby gdy tak po Ukrainach waszych bez pomsty do woli się nazbija, mógł potem na ostatek między ospałemi na gardle usieść waszém.” Ukraina zmieniała miejsce. „Do tego miejsca granic swych pomknęła i Ukrainą stanęła,” mówi Falibogowski w „Dyskursie o marnotrawstwie i zbytku.” Pospolite to imię, bo i rzecz znaną powszechnie oznacza, więc Strykowski, jeszcze o matce księcia kijowskiego Warega Świętosława pisze: „Ukrainne obrony Olha wojewodom zleciła.” W pogańskiej Litwie Pekun, u niego również, „starostów ukraińnych” buntował. W Birkowskim znaleźliśmy wyrażenie „Ukrainy Afryki” (porównać słownik Lindego).

Jeżeli Ukraina wszędzie była tam, gdzie granica Rzplitej, oczywiście nie koniecznie szła od moskiewskiego wschodu i od południowego pogaństwa. Jakoż znajdujemy ją i w innych stronach Rzplitej. Kiedy w czasie bezkrólewia po Stefanie Batorym, konfederacja trzech województw małopolskich, krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego stanowiła obronę pograniczną od Węgier i Szlązka, wyrażała się tak: „a iż takowe postanowienia dla bezpieczeństwa województwa krak. i jako Ukrain wyższej mianowanych województw, nakładów będą potrzebowały, te-

dy... i t. d. (Vol. leg. II. 1050). Szło więc tutaj o Ukrainę od krajów rakuskich, od Węgier i Szlązka, krakowskie i sandomierskie ziemie miały swoją Ukrainę. Samuel ze Skrzypny Twardowski, w poemacie „Sieradz się świeci”, chwalać Radoszewskiego, kasztelana wieluńskiego, powiada, że więcej miłuje dobro ojczyzny nad własne.

I na tamtem Korony ukrainnem czele,  
Upatruje daleko swe nieprzyjaciele.

(Bibl. Polska Turowskiego, Poezye Samuela str. 77).

Była więc i ziemia sieradzka Ukrainą Sieradzką od Szlązka, to jest znowu od granic austriackich tak samo, jak Siewierszczyzna za Dnieprem, na Ukrainie od Moskwy, na której według tegoż poety, brał jeden z Leszczyńskich „dzierżawy gdzieś tam ukraiinne” (tamże str. 111).

Zapomnieliśmy jeszcze o jednej Ukrainie, prawdziwej Ukrainie, która nosiła to pospolite nazwisko, jak własne, o kraju wielkopolskim, graniczącym od zakonu Krzyżackiego i Marchii brandeburskiej. Ziemie te mokre i żyzne, pełne jezior, bagien i lasów, były nieustannym placem boju, po którym uwijali się bez ustanku nasi rycerze, Krzyżacy, brandeburgscy i rabusie Niemcy, którzy spieszyli komuś na pomoc, zaciągani, krew swoją sprzedawać za pieniądze. Za czasów Piastów jeszcze częste tam odbywały się spory o granicę włości, pomiędzy sąsiadami dwóch plemion nieprzyjaznych. Długo fizyonomia tej krainy była napół polska, napół niemiecka. Z dyplomatów możnaby spisać dzieje tych wojen prowadzonych na małą skalę. Z tych stron pochodził ród znakomity kiedyś Wedłów, pół na pół niemiecki, pół na pół polski. W czasach więcej historycznych, Jagiellońskich, ziemia ta rozciągająca się między rzeką Wełną wpadającą do Warty i Notecią, otrzymała nazwisko Pałuk, za Notecią nazywała się już Krainą i była na ciągłych czatach od nieprzyjaciela. Kromer pisze: „na zachód województw poznań. na wschód zaś i północ od kaliskiego, idą Pałuki, Kraina i Kaszubia, kawały ziemi nie marne.” (De situ Poloniae. Colon. Agrip. 1584. str. 482). Z tej to Krainy pochodził sławny dom Źręlskich.

Wyraz *Kraina* było ten sam oczywiście wyraz, co Ukraina; źródłosłów ich jeden, tylko Kraina jestto nazwisko pewnego zakątka ziemi polskiej, Ukraina jeszcze to

nazwa *pospolita* w szczególném użyciu na Rusi. Tych krain wiele być mogło i wiele było niezawodnie po granicach Polski; była jedna podlaska dawniej, była druga później na Mazowszu, po całym pograniczu północném, była trzecia wzdłuż granicy szląskiej aż pod Wieluń, była czwarta od Węgier, ale w pewnym miejscu, w stronach zachodnich, w których *rzeczpospolita* stykała się z Niemcami. Jedna tylko ściana *rzeczypospolitej*, *ukrain* nigdy nie miała, ściana górzysta ku wschodowi, pogranicze województwa ruskiego, bo tam na ciągłych czatach stały Karpaty i oddzielały nas tylko od dobrego sąsiada i przyjaciela.

W témto znaczeniu biorąc wyraz, pisaliśmy w swojej *Historii literatury*, że Świętosław Orzelski miał dobra na „*ukrainie wielkopolskiej*”. Zgorszyło to uczonego Józefa Łukaszewicza. Jakoż z oburzeniem pisze w recenzji naszej książki: „utworzył p. B. *Ukrainę wielkopolską*, której nigdy nie było. Część ta *Wielkopolski*, w której orle gniazdo Orzelskich leży, zowie się *Krainą*” (*Bibl. Warsz.* 1861, T. III, str. 417). Drogie objaśnienie, ale jak tą razą zupełnie dla nas zbyteczne. Gdyby uczony recenzent mniej był w gorączce, gdyby mniej nawet błędów korekty poprawiał, byłby dostrzegł, żeśmy pisząc „na *ukrainie wielkopolskiej*” przez małe *u*, użyli imienia *pospolitego* w tém znaczeniu, jakie tu wyrozumowaliśmy. Pan Łukaszewicz zarzuca nam, żeśmy stworzyli *Ukrainę* i pisze ten wyraz przez dużą literę. Ale oczywiście, że w takim razie, kiedy się myśl drugiego dowolnie przerabia, albo kiedy się jęj należycie nie rozważa, można niewiedomo co na przeciwnika korzyść, albo niekorzyść powiedzieć. Łapiemy częstokroć za słówka, nie widzimy rzeczy. Poważne jest zapewne w nauce imię p. Łukaszewicza, ale niech nam pozwoli zostać przy swoim wyrażeniu. Nie zgrzeszyliśmy, kiedyśmy pisali o *ukrainie wielkopolskiej*, i niechaj to uczonego męża nie zgorszy, jeżeli kiedy jeszcze w pismach naszych takie wyrażenie spostrzeże, zastosowane czyto do *Krainy*, w której mieszkali Orzelscy, czy do innej pogranicznej ziemi. Jeden źródłosłów jest tak *Krainy*, jak i *Ukrainy*, chociaż Czacki znalazł jeszcze nową horde słowiańską podobnego na-

zwiska (w téjże rozprawie). *Kraj, kraniec*, jest toż samo wyrażenie, co *u kraju, u kranca*, wszędzie zrozumiałe na zachodzie i na wschodzie słowiańskim. Kto miał chociaż cokolwiek z geografją Polski do roboty, wie, że jest Kraina za Pałukami i niekoniecznie mylić się potrzebuje, kiedy to nazwisko cokolwiek zmieni, a kto obeznany z geografją Europy wie, że jest druga większa jeszcze Kraina, strażnica od Włoch słowiańskiej ziemi. Tak to imię było powszechnie i pospolite, bo wszędzie jedno i toż samo znaczyło.

Fakt przecież to w geografii ojczystej, że lubo wszędzie były ukraiны, jednakże imię to chociaż pospolite, dwom ziemiom polskim wyłącznie za własne nazwisko się dostało. Jedna ziemia byłą owa ojczyzna Wedelów i Orzelskich, druga zaś była za Dnieprem, ojczyzna to kozaczyzny i Zaporozża. Pierwszą już za Jagiellońskich czasów nazywano stanowczo Krainą, chociaż dużo innego było pogranicza w Koronie. Druga nierównie później, bo w XVII wieku nazwała się już Ukrainą, imieniem własnem. Oczywiście ustawały, ginęły wówczas, w nazwisku przynajmniej, inne od strony moskiewskiej ukraiны. Nierząd polski obalił starą instytucją, to jest obronę pogranicza. Kiedyś te ukraiны były rzeczywiście murem obronnym, ścianą niepożytą, skałą, o którą się rozbijały wyprawy, około której huczały wojny. Ale gdy kraj podupadł i dzielność i czujność narodowa znacznie zwolniły. Służba po zamkach ukraiных została już tylko wspomnieniem historycznem i łatwo się było wędrczyć pierwszemu lepszemu wojewodzie w ten mur dawnych ukraiн. Póki rzeczpospolita pokazywała jeszcze siłę i od strony Litwy trzymały się długo zamki ukraiные, bezpieczeństwa granicy strzegli ludzie ukraiни. Jak siła nasza upadła, zaraz i nowa dynastia Romanowych panująca w Moskwie zaniedbała także strażnicy. Ukraiны wtenczas się przenosiły od wschodniej ściany rzeczpospolitej na południe, od Tatarów. W miarę kolonizowania się kraju moskiewskiego, kiedy stepy charkowskie zaludniły się wychodźcami ludu ruskiego z Polski, przepadła pamięć Ukrainy moskiewskiej i kraj dostał nazwę ziemi kozaków dońskich. Nastąpił więc czas, że ta ukra-

ina, która najdłużej nią pozostała, wreszcie i geograficznie wzięła to nazwisko na własność, dzisiaj jest Ukrainą i będzie nią zawsze.

Czémże tedy była właściwie naddnieprska Ukraina w dawniejszych czasach przed XVII wiekiem i jakie jój nazwisko geograficzne? To ostatnia, co nam zostaje do rozwiązania wątpliwość.

Ziemia ta, która za panowania w niej Rurykowiczów, składała główną część ogniwa W. Księstwa Kijowskiego, właściwą Ruś, rozłożoną obok stolicy po dwóch stronach Dniepru, nie miała wcale osobnego swego nazwiska, bo i nie potrzebowała go wtenczas. W. Ks. Kijowskie rozciągało się od Dniepru aż po Bug; cała wołyńska ziemia należała do niego i potem już dopiero odłupała się jako udzielne księstwo od Kijowszczyzny, naprzód zależne, potem zupełnie wolne. Ziemie te, ojczyzna dawnych Polan, Drewlan, Wołynian, Łuczan i Bużan, złane w jedno, zwały się po prostu W. Księstwem Kijowskiem lub w zachodnich swoich stronach księstwem łuckiem i włodzimirskiem od stolic, wołyńskiem od ziemi, to jest od ludu przedniejszego, który zamieszkał w tej przestrzeni. Po upadku Kijowa, bez osobnego także nazwiska dostała się ta ziemia Litwie. Jagiellony osadzili znowu w Kijowie książąt panujących, hołdownych, swojej krwi i ruskiej wiary. Nareszcie całe to stare księstwo za czasów Kazimierza Jagiellończyka, pierwsze na Rusi litewskiej, przeszło na województwo.

Pomiędzy Dnieprem a Bugiem, po nad Styrem i Horyniem rozciągał się Wołyń. Imię to zagłuszyło równie starożytne inne nazwiska miejscowe; wszystkie ziemie okoliczne stały się wtenczas wołyńskie, nawet najhistoryczniejsza z nich, ziemia Drewlan. Sławne były jeszcze za Rurykowiczów wielkie grody, stolice wołyńskie, Łuck i Włodzimierz, na północy zaś w kraju poleskim Pińsk i Turów. Te grody wciąż sławne były i rosły w znaczeniu wtenczas, kiedy małe osady Drewlan, Owrucz, Iskorość upadały. Granice tego Wołynia nie były ściśle oznaczone ku wschodowi, ku zachodowi zaś rozciągały się dopóty, dopóki szedł język ruski, to jest aż po Chełm i Krasnystaw. Wołyń ten od czasu pierwszego osado-

wienia się Waregów nad Dnieprem, od wieków zatem należał do Kijowa. Pospolicie wielcy książęta, którzy mieli dosyć rozległego panowania, zajęci sprawami rozmaitych dzielnic prowincjonalnych, żeby sobie ulżyć ciężaru rządu, oddawali Wołyń w zarząd jako dzielnicę innym bliższym sobie potomkom Rurykowym, którzy żadnej innej dziedzicznej posiadłości nie mieli. Książę panujący na Wołyniu, w Łucku czy Włodzimierzu, był więc takim sposobem w pierwszych chwilach Rusi, jakby wassałem, hołdownikiem, prostym rządcą z ramienia w. księcia postanowionym i zależał od niego zupełnie wtenczas, kiedy książęta innych dzielnic pierwszeństwo tylko jego nad sobą uznawali. Wołyń był więc częścią starąj Rusi, Kijowa wielkiego, częścią tak dalece, że się nawet od ciała jednego nie oddzielał, granicami się nie odznaczał. Bywały czasy w dobie upadku W. Ks. Kijowskiego, że sama stolica, Kijów ten złotogłowy, zależał od książąt wołyńskich, tak się zmieniły stosunki Rusi. Suzdańscy książęta niszczyli pamiątki Kijowa, inne stolice podnosili. Wtedy Wołyń z Haliczem zaćmiły Kijów; dumny książę Roman Mściśławicz ten sam, co poległ pod Zawichostem, osadzał w. książąt w Kijowie i sam się nawet nie schylił po tę podupadłą już mitrę. Tak ciągle chyliła się wielkość Kijowa, podnosiło zaś znaczenie Wołynia, który miał swoje nazwisko, kiedy go inne okoliczne ziemie nie miały. Dla tego Wołyń za czasów Jagiellońskich nierównie więcej znaczył, jak teraz. Cała ta ziemia aż po Dniepr, po Kijów, aż po Winnicę i Bracław była Wołyniem. Podole skupiło się gdzieś około Kamieńca, Kijów był tylko miastem, Wołyń zatem rozumiał się szeroko na wsze strony, i późniejsza t. j. dzisiejsza Ukraina była także Wołyniem.

Był stary urzędnik wołyńskiej ziemi, marszałek. Stary, powiadamy, bo ślady jego znajdujemy jeszcze za Świdrygiełły (1438, Akty zapadnoy Rossii t. I. str. 49). Nazywał się ten wysoki naturalnie dostojnik ruski najprzód od miasta celniejszego marszałkiem łuckiej ziemi, potem dopiero przezwiał się wołyńskim. Marszałek ten zwykle piastował i drugą godność, bywał starostą łuckim i włodzimierskim. Piotr Janowicz Biały, starosta łucki i marsza-

łek wołyński, został wojewodą trockim, jednym ze czterech świeckich senatorów Litwy, za ostatnich lat panowania Kazimierza Jagiellończyka. To samo pokazywało, jaki to urząd był wysoki. Zasiadali na nim nawet książęta, jak Siemion Jurjewicz, który się zwał raz marszałkiem, drugi raz namiestnikiem wołyńskim, jak to czytaliśmy po dyplomatach Jagiellońskich dla Rusi. Namiestnik, marszałek zastępował wtedy wojewodę, był na jego miejscu. Kijów miał swego wojewodę, a zatem stał wyżej pod względem hierarchicznym od Łucka i Włodzimierza. Tak było w XV wieku, ale w XVI widok się zmienia, i daje nam spojrzeć głębiej na stan rzeczy. Bohatér Litwy, książę Konstanty Ostrogski, następca na marszałkostwo wołyńskie po Fedorze Januszewiczu, panu na Kołodeczu i Żabczach, zostaje niedługo starostą braclawskim i winnickim, i hetmanem najwyższym; potem i senatorstwo wziął litewskie. Fedor Sanguszko marszałek po nim, jest również starostą włodzimierskim, braclawskim i winnickim. Niezawodnie więc i Braclaw i Winnica, dzisiaj podolskie miasta, należały wówczas do Wołynia, a co za tém szło do Litwy, bo cały Wołyń był litewską jeszcze prowincją. Podole zaś wówczas więcej zaciśnione, było koronne. Odroważowie i Buczaccy, Kamienieccy i Jazłowieccy, bywali na Podolu wojewodami, toż kasztelanami, krew albo czysto polska, albo panów z Rusi Czerwonéj, która już doskonale zlała się z Polską w jedno ciało narodowe. Do tego Wołynia oprócz Braclawia i Winnicy należał i Kijów, bo za Zygmunta Augusta sami wojewodowie kijowscy marszałkują na Wołyniu, dwaj Chodkiewiczze, Hrehory i Jan Hieronimowicz, wreszcie Konstantyn Wasil Ostrogski, syn bohatera, przeciwnik unii religijnej, przyjaciel unii politycznej, który ostatnim był marszałkiem wołyńskim.

Na sejmie unii lubelskim, król wcielając Wołyń do Korony, objaśniał, że „ziemie przerzeczone” stanowi województwo wołyńskie i braclawskie, bo już obadwa wtedy były te województwa. (Vol. legum t. II str. 753). Księstwo kijowskie wprawdzie osobnym przywilejem było wtedy wcielone do Korony, ale pod najdawniejszym nazwiskiem, od Waregów pozostałem, jako księstwo ruskie. Hi-

storyczności tu hołd złożono, przeszłości, ale nie uważano na fakt społeczny, jaki był, że Wołyń rozciągał się aż po Dniepr, po Kijów. Było to krótko, ale było. Za Dnieprem dopiero szła Ukraina w stepach.

Nazwisko Wołynia, które nie mogło zostać przy księstwie kijowskiem, dla tego że księstwo owo była to zawsze ziemia ukraińska, wkrótce zastąpiło inne, jak to powiedzieliśmy, imię własne, które się ustaliło, i Wołyń nazad od Dniepru ku Bugowi odparło. Nazwisko Ukrainy, o ile wiemy, pierwszy raz pojawiło się w prawie narodowem w r. 1589 w konstytucyi pod tytułem: „Porządek z strony Nizowców i Ukrainy.” Konstytucya to obszerna, ale nazwisko samo nie powtórzone w niej nigdy, raz tylko wymienione w samym tytule. Mamy uzasadnione przekonanie więc, że jeszcze wtedy Ukraina nie nazywała się imieniem własnem, ale pospolitem, ziemią zagrożoną od niżowych. Rzplita nie zna nawet jeszcze Zaporozców, tylko niżowych, swawolne rycerstwo, które zasiadło nad ujściami Dniepru, na Nizu. Nic dziwnego, nie mogło w jednej chwili imię pospolite przejść na własne, kiedy jeszcze tyle było wszędzie i w Litwie i w Koronie ukraiń. Inna późniejsza konstytucya z r. 1611 prawi jeszcze „o swęj woli ukraińnej kozackiej” (Vol. legum t. III str. 25).

Spółczesny tym konstytucyom biskup kijowski Wereszczyński, już nie wie jak nazwać Ukrainę, bo dwa odrębne pojęcia. Raz Ukraina u niego jest dłuższa i szersza, niżeli Polska Mała i Wielka. Tu najwidoczniejsza przesada, bo choćby Wołyń, Podole i Zadnieprze siewierskie liczyć za Ukrainę, jeszcze nie będzie to Mała i Wielka Polska. Drugi raz opowiada Wereszczyński, jako książę w. moskiewski czasu wtargnięcia pogańskiego do Polski, pewno w zmoście ze swoim sprzymierzeńcem, zbudował zamek na ziemi Rzpltej w Siewierszczyźnie, na gruncie własnym biskupstwa kijowskiego Kuropiem i od Ostrza zamku ukraińskiego tylko we dwóch milach, a od Kijowa na mil trzysta. Zamek ten stanął na horodyszczu Murowiejskiem i już się osiedlało około niego niemałe miasto zbiegami poddanymi z Wołynia, z Podola i z ruskich krajów. Biskupstwo kijowskie posiadało oddawna to Murowiejsko, ale nie z niego nie miało, bo stepów nikt nie uprawiał.

Mówi Wereszczyński, że między Kuropiem a Czerniechovem na sześć mil, a między Dnieprem i Dziesną i za Dziesną, do dziesięciu mil w skutku tego zaboru od biskupstwa odeszło. Wskazywał Wereszczyński na wielkie niebezpieczeństwo, jakie z tej strony Rzplitej groziło. Wszystka Ukraina na ostatek z koroną polską mogą zginać. Trzeba pilnie zabiegać, mówił, żeby tego klejnotu drogiego „szczytu a muru od pogan niedobYTEgo, we spółek i z stolicą kijowską” za niedbałością i ospałością nie stracić, albo na szarpaninę poganom podawać. Tu już Ukraina wzięta jest w nieco węższém znaczeniu.

Za Zygmunta III ciągle téż o tej słyhać Ukrainie. Pierwsze buntury kozackie na niej się zaczynały i na niej kończyły. Wylewały szeroko z tej strony Dniepru, potem przez hetmanów koronnych ścigane przez Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, Mikołaja Potockiego, kończyły się za Dnieprem, rozgromione i pobite. Z urzędu hetmanowie koronni nad tą Ukrainą czuwali, im rzeczpospolita poruczyła straż, pilnowanie kozaków. Te buntury niezmiernie wślawiły ziemię. Były nieustające prawie przez lat blisko 50, rujnowały rzeczpospolitą, bo choć spokojność nastąpiła, było to na chwilę. Porządek nie wracał, tymczasowość ciągle się odnawiała. Imię Ukrainy naddnieprskiej powtarzało się więc ciągle i ciągle były téż wieści z innych Ukrain. Wtedy to za czasów Władysława IV i za Jana Kazimierza z imienia wyrobiło się nazwisko, nieprędzej, a Jan III np. i jego wojewodowie już kiedy mówili o Ukrainie, mówili niezawodnie o naddnieprzu. Ukraina ta rzeczywiście wielką zajmowała przestrzeń, chociaż nie tak znowu wielką była, jak ją widział Wereszczyński.

Ale kiedy zadnieprze z Chmielnickim oderwało się od Polski, zmniejszyła się o połowę. Chmielnicki rozciągał ją wprawdzie na zachód do Styru i Horynia, bo w tych granicach chciał zamknąć swoje państwo, ale duma jedynie watazki kozactwa naznaczała tak szerokie ku zachodowi granice, rzeczywistość w owym czasie była inną, lud zbuntowany na Wołyniu dzisiejszym sprawy swojej z kozacką nie łączył; Ukraina polska więc pomieściła się tylko w tych ziemiach, w których kwitnęła kozaczyzna:

poznajemy to łatwo po pułkach kozackich. Białacerkiew, Korsuń, Czehryn, Kaniów, Humań, Czerkasy, Kalnik i Braclaw należały więc do Ukrainy polskiej takiej, jaka się historycznie uformowała. I tęto właśnie Ukrainie, której stolicą był Kijów, nazwisko należy. Bo zadnieprska pod panowaniem domu Romanowych przestała zwać się Ukrainą i dzisiaj sama się przezywa Małą Rusią, Mało Rossyą. Takie i urzędowe jój nazwisko.

Wnioski z naszego rozumowania wypływają następujące:

1. Ukraina pierwotnie znaczyła w Polsce każdą pograniczną ziemię; nawet częstokroć mniej zaludnioną od strony nieprzyjaciela. W tém znaczeniu były we właściwej Polsce i później nawet Ukrainy, na Pałukach, dobrzyńska, sieradzka, krakowska i sandomierska.

2. Ukrainy, jako systemat obronny granic, rozwinął się szczególnie w Litwie i Rusi za Jagiellonów i w tém znaczeniu dużo było ukrain od strony Moskwy i Tatarów, po wschodniej i południowej granicy Rzeczypospolitej.

3. Nazwisko ukrain, jako imię pospolite niknie w pierwszej połowie XVII w.

4. Wołyń, którego granice były za dawniej Rusi więcej zaciśnione, zacięrał inne prowincjonalne nazwiska i za czasów litewskich oznaczał już całą ziemię pomiędzy Bugiem a Dnieprem.

5. Kijów był wtedy miastem na Wołyniu, przednią strażą Rzeczypospolitej od stepów, bo Ukraina dopiero była za Dnieprem.

6. W czasie wojen Chmielnickiego, imię pospolite *ukraina* zamienia się na własne i oznacza kraje, w których bunt y kozackie znajdowały szczególniejsze pocucie, a więc kraje za Dnieprem wszystkie, przed Dnieprem zaś najdalej po Styr i Horyń. Historyczna tam była Ukraina, gdzie hetmańszczyzna, a więc granice jój według okoliczności to rozszerzały się, to zmniejszały.

7. Ukraina jestto dzisiaj Kijowszczyzna, bo zadnieprskie ziemie przyswoiły sobie nazwisko Małej Rusi.

D. 25 kwietnia 1863 r.

